

„Ucho Igielne”

To właśnie ta książka Wiesława Myśliwskiego była dla mnie w pewnym sensie – wyzwaniem. Poprzednie, zwłaszcza te pierwsze, czytało się łatwo i rozumiało. Tym razem było inaczej. Kim, do czorta są ci dwaj w Uchu, jeden (młody) na dole i drugi (stary) – na górze? Pewnie są czytelnicy, którzy od razu „łapią” sens. U mnie trwało to dłużej, dopóki nie zaczęłam czytania rozdziału III. Wtedy mnie oświeciło. Zacytuję ten fragment:

*„Czas jest chytry jak lis, a bywa i złośliwy. Potrafi płynąć w tę i zarazem w przeciwną stronę. A tylko nam się wydaje, że zawsze płynie razem z nami i nasze życie wyznacza mu granice. Nic bardziej błędnego. Ciągnie nas, gdzie chce. I w tył, kiedy nas nie było i w przód, kiedy nas nie będzie. Bawi się z nami, wiedząc, że i tak nic nie możemy. Człowiekiem nie trudno się bawić.”*

W tym cytacie mieści się przesłanie doświadczonego człowieka, który ma tak wiele do przekazania współziomkom. Czy wsłuchujemy się w to przesłanie? Moje pokolenie – prawie równolatków pisarza – z pewnością tak. Młodzi? Tak daleko im do stania u szczytu schodków z wiedzą, że zejście jest już niemożliwe...

Każdy z nas w młodości wydaje się sobie nieśmiertelny. To „później” – jest tak odległe... lecz „czas jest chytry jak lis...”

W „Ucho igielne” wpisanych jest mnóstwo mini powieści, niby oderwanych od siebie treścią, ale związanych ze sobą osobą głównego bohatera. Najpierw małego chłopca, który przeżył II Wojnę, później ucznia, młodzieńca – zakochanego w tej jedynej, o której pamięta się całe życie, praca fizyczna w zakładzie przetwórstwa, studia, dorosłe życie i powrót do miejsca, gdzie wszystko się zaczęło.

Rodzice! Jak pięknie pisze Wiesław Myśliwski o matce, która była przewodniczką w trudnym życiu, o ojcu, który z powagą i oddaniem traktował swoje życiowe role: męża, ojca, pracownika. Wysilek rodziców, aby syn skończył studia, żeby był kimś więcej niż oni.

Wracam do nazwanych przeze mnie – mini powieści. Są cudne. Są nasączone swoistym humorem. Są prawdziwe. Na przykład opis przesłuchania

w komisariacie M.O.! Jeszcze pikantniejszy opis jubileuszu pisarza w Zamku Królewskim! Super! Ten trochę zakamuflowany humor! Tak, niestety wyglądają do dziś niektóre jubileusze.

I tak, w pajęczynie czasu – wyławiamy smaczne kąski, tak jak zjadacze przysłowiowego matczynego „topielca” wyławiali rodziny ze słynnej paczki „tajemniczego człowieka”.

Tuż przed pandemią miałam przyjemność uczestniczyć w spotkaniu z Mistrzem, organizowanym w kawiarni przy Bramie Opatowskiej. Pisarz sprawił na mnie wrażenie zmęczonego, co nie dziwi biorąc pod uwagę jego wiek i dorobek. Inne wrażenie (moje!) – On nie czuł się komfortowo w roli, którą przyszło mu zagrać. Chciałabym mieć możliwość czytania w Jego myślach w tym momencie. Co myślał o tłumie, który przyszedł go „ogłądać”? Bo część uczestników spotkania z całą pewnością nie miała pojęcia o tym co napisał, ani nie czytała... O tym wiedział Wiesław Myśliwski, o tym wiedzieli niektórzy obecni.

Tak już w życiu jest. O tym także pisze Mistrz Myśliwski.

Maria Zarańska - DKK Sandomierz